DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 314.

DNIA 17 KWIETNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

STAN GALICYI.

Kiedy spojrzym na tę nieszczęśliwą krainę, głód i nędza uderzają wzrok nasz naprzód. Dwa lata nieurodzaju i powodzi wycięczyły już były Galicyą z zasobów uprzednich, rozboje i rabunki przeszłoroczne dokończyły reszty. Chłopi wymordowawszy szlachę i złupiwszy dwory, widząc się posiadaczami zapasów dość znacznych, nic robić nie chcieli; nie przewidywali w wielkim swym chłopskim rozumie tyle okrzyczanym przez demokracyą, że kto nie posieje, ten zbierać nie będzie. Zresztą były pieniądze zrabowane i wzięte od Austryaków za głowy szlacheckie, pola dworskie były pousiewane, a więc będzie żyć z czego : i chłopstwo radziło, piło i próżnowało.

Tak przeszła wiosna. Chłopi patrzyli na wzrastające zboża dworskie i radowali się, uważając je za swoje. Dlaczegoż nie? panowie w grobach lub w więzieniach, wdowy i dzieci rozproszone, do kogożby zbiory miały należeć? Rząd chłopom głaszcząc przyrzeka, Cesarz przesyła podziękowania za wierność, obdarza medalami i pieniędzmi:— wszystko się im uśmiecha, panów niemasz, więc odtąd pomyślność, obfitość i szczęście.

Lecz złudzenie było nie długie. Rząd wojsko w Galicyi zdwoił, utworzył korpus żandarmeryi, wysłał kolumny ruchome, i gdy nadeszły żniwa, kazał zbierać z pola, lecz nie dla chłopów ale dla siebie i dla pozostałych dziedziców. Chłopi chcieli stawić opor, ale napróżno. Wyszło prawo doraźne, postawiono subienice, nieposłusznych a ujętych z bronią stracono, i wszystko weszło w posłuszeństwo, tylko nie panom ani ich oficyalistom, ale starostom i kapralom. Żniwo się odbyło przy odgłosie bębna i pod kapralskim kijem, zboże sprzątnione i zwiezione, ale nie do stodoł chłopskich tylko do dworskich, czyli, mówiąc prawdziwiéj, do cesarskich. A chłopi — ci za wierność Cesarzowi zostali na przyszłość bez żywności, bo oziminy nie zrodziły, a zbóż wiosennych chłopi mało posieli, licząc na dworską pszenicę. która dostarczyć im miała potrzebnéj przywarkowéj strawy.

Za nadejściem zimy, głód czarną chorągwią wionął po całéj Galicyi Zachodniéj; wiadomości ztamtąd dochodzące, są przerażające. Lud zgłodniały pożera nietylko zdechłe zwierzęta, ale trupy ludzkie. I co okropniejsza, nieszczęściom tym trudno przewidzieć końca. Tryumfujące chwilowo chłopstwo, w szale swym nie pomyślało o przyszłości; gruntów nie orało i nie siało, ogromne obszary leżą odłogiem, i choćby rok bieżący był najżyźniejszy, głód nie ustanie, bo zboża zasiane nie wystarczą na wyżywienie ludności. Kto lud żywić będzie? Czy rząd *ojcowski*, czy ci inni jego opiekunowie którzy mu dowodzili, że szlachta jedna była przeszkodą do jego szczęścia. Dziś szlachta w grobach, lub *równa* ludowi, poszła z torbami.

Któż w roku zeszłym był na przeszkodzie do jego szczęścia? czemuż lud po uprzątnieniu szlachty nie pomyślał o swéj przyszłości? czemu nie wziął się do pracy, gruntów nie zaorał i nie zasiał zbożem zabranym we dworach? A gdy on sam o tém nie myślał, co robił rząd *ojcowski* najezdniczy? gdzie się podzieli polscy jego opiekunowie i doradcy? — Ale próżno rozwodzić się z temi gorzkiemi wyrzutami, dziś nikt się do winy ani poczuwa, ani przyznaje; a jednak szlachta wymordowana ręką chłopów, lub przywiedziona przez nich do nędzy, i oni sami głodni i nieszczęśliwi. Niech Bóg niepamięta winowajcom śmierci niewinnych i cierpień odurzonych!

Przejdźmy teraz do innego rodzaju klęsk publicznych.

W numerze 305 Dzien. Narodo., daliśmy ustawę *O Regulacyi pańszczyzny i innych powinności poddańczych*, wydaną po wypadkach. Ustawa ta nosi cały charakter zgrzybiałości i niedołęztwa Austryi; nikogo ona nie zadawalnia, ani szlachty którą obdziera, ani chłopów których uposaża. Jestto lekarstwo nie będące w stanie ani uzdrowić chorych, ani dobić konających. Szlachcie odbiera trzecią część majątku, a chłopów nie uwalnia od pańszczyzny; nie uwalnia ich od zawisłości właścicieli, a stosunki zobopolne tak nastraja, iż te dwie klassy mieszkańców muszą się zawsze nienawidzieć. Jest to środek panowania niegodziwy, przewrótny; oparty na nieuczciwości i wybiegach, musi prędzéj czy poźniéj przyjść na zgubę rządu który go używa.

Obrachowano że w Galicyi było 45 milionów złr. pańszczyzny. Z téj summy Patent z 12 Listopada r. 1846 odtrąca 15 milionów, czyli summę tę daruje chłopom; z reszty każe się układać w sposób przepisany. Kiedy od lat trzech Stany galicyjskie zajęły się gorliwie uregulowaniem stosunków włościan z właścicielami, kwestyę tę trudną poddano pod całą sumienną rozwagę kommissyi wyznaczonéj z łona Sejmu. Z prac jéj należało się spodziewać pomyślnego skutku; kwestya była bardzo zawikłaną, trzeba było postępować ostróżnie, ale stanowczo : tego oczekiwała cała Galicya, a więcéj jeszcze szlachta powodowana uczuciami patryotyzmu i dobrego bytu kraju, jak chłopi nie mający pierwszego, a nie rozumiejący drugiego.

Patent 12 Listopoda z. r. wydany pospiesznie i bez żadnych stałych zasad, trudności nie kończy, nikogo nie zaspakaja i kraj rzuca w wielkie i nieskończone zamieszanie. Chłopi upominają się o zniesienie zupełne pańszczyzny, szlachta żąda wynagrodzenia za odjętą trzecią część fortuny; a rząd postawił się w takiém położeniu, że ani jednym, ani drugim nie może uczynić zadosyć. Ztąd nienawiść chłopów do szlachty, nienawiść szlachty do rządu, a rządu ciągła obawa i powstania szlachty i buntów chłopskich. Nad tém wszystkiém górujący głód i niepewność przyszłości: oto jest stan Galicyi. Jak się on skończy, Bogu jednemu wiadomo, ale to pewna, że trwać długo nie może.

PORÓWNANIE STANU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO WE FRANCYI I W ROSSYI.

Tygodnik Peterzburski z 2 Marca b.r. zrobił wyjątek z *Pszczoły Północnéj*, która porównywając statystykę kościoła katolickiego we Francyi i w Rossyi, daje do zrozumienia że religia kotolicka jest więcéj protegowaną i w lepszym znajduje się stanie w Rossyi jak we Francyi. Dziennik moskiewski opiera swe twierdzenia na tém głównie, że kler katolicki jest lepiéj płatny w Rossyi jak we Francyi. Musimy tu porobić niektóre wyjątki z rzeczonego artykułu dla zbicia argumentów organu petersburskiego i wykazania fałszywości i złéj wiary moskiewskiéj.

« *We Francyi* ludności rzymsko-katolickiéj do « 33,000,000, Dyecezyi 80.

« *W Rossyi* ludno. rzymsko-katolickiéj do 2,700,000, « Dyecezyi 6.

« W obu przeto państwach liczba mieszkańców « w rzymsko-katolickich dyecezyach prawie równa, « to jest, średnim stosunkiem około 400,000 w ka- « żdéj.

« *We Francyi* kościołów parafialnych i filialnych « (succursales) jest 31,202. — *W Rossyi* 2,366.

« A zatém w obu państwach prawie równie wypada « około tysiąca ludzi na każdy kościoł. »

Naprzód kiedy jest mowa o religii katolickiéj w państwie rossyjskiem, to się ma rozumieć o prowincyach polskich, bo w saméj Rossyi katolików osiadłych bardzo mało: w Peterzburgu liczą ich do 30,000, w Syberyi do 50,000 Polaków, z których prawie wszyscy są katolikami. Wielka liczba Polaków katolików rozrzuconych w imperyum po biórach i półkach, nie mogą się liczyć do ludności osiadłych i należących do téj lub innéj parafii, gdyż najczęściéj dla braku zupełnego duchowieństwa katolickiego, Polacy ci żyją bez żadnych pomocy i praktyk religijnych.

Teraz co do 6 dyecezyi w prowincyach polskich, te są tylko nominalne. Niektóre katedry biskupie pozbawione są swych pasterzy, od czasu zejścia biskupów kreowanych za rządu polskiego; inne zaś mające swych biskupów jeszcze niedawno, jak wileńska, łucka i mohilewska, są teraz opróżnione, i Mikołaj nie może dla nich znaleść nominatów, którzyby odpowiadali jego widokom antikatolickim i otrzymali razem potwierdzenie Stolicy Apostolskiéj: woli więc pozostawić katolików bez pasterzy. We Francyi wszystkie 80 katedr są osadzone, i biskupami którzy dziś niezawodnie trzymają pierwszeństwo w całém chrześciaństwie, tak pod względem oświecenia jak i gorliwości religijnéj.

W stosunku zaś kościołów do ludności we Francyi i w prowincyach polskich podległych Rossyi, nie może być żadnego porównania. Jeden kościoł na 1000 dusz we Francyi, jest zupełnie czém inném, jak jeden na 1000 dusz na Litwie a szczególniéj na Rusi. We Francyi ludność katolicka jest zsiadła i ściśniona, a w prowincyach polskich, prócz Żmudzi i części Litwy, jest rozrzucona na niezmiernym obszarze. W Polszcze więc rosyjskiéj stosunek kościołów do ludności nie powinien być ten sam co we Francy, lecz daleko większy.

Jednakże, przypuściwszy że te 2,366 kościołów na 9,870 mil kwadratowych rozległości są dostateczne, pytamy się organu peterzburskiego, wiele z tych kościołów jest w stanie służby Bożéj i czy wszystkie są osadzone kapłanami? Niezawodnie, w wielu miastach liczba kościołów jest dostateczną dla ludności katolickiéj w nich osiadłéj; lecz wiele jest całych okolic, w których nietylko brak zupełny kapłanów ale i kościołów? Rząd rossyjski znaczną liczbę świątyń katolickich zabrał na cerkwie schyzmatyckie, inną część zamknął, lub przeznaczył na użytki świeckie, administracyjne, a pozostałych nie dozwala naprawiać, a tém mniéj nowych budować. Obok tego wydał ukaz, że jeśli w odległości 2ch mil nie masz kościoła lub kapłana katolickiego, dzieci zrodzone z katolików powinne być chrzczone w najbliższéj cerkwi schyzmatyckiéj, i mają, podług innego ukazu, należeć do religii panującéj. Oto jest tolerancya i protekcya moskiewska dla religii katolickiéj, którą rząd śmie ogłaszać przed światem.

Daléj posuwając porównanie, *Pszczoła Północna* powiada, że rząd rossyjski troszczy się więcéj stanem duchownym katolickim jak rząd francuzki, bo gdy we Francyi na koszcie skarbowym jest tylko 2,495 kleryków, w Rossyi jest ich 189; przytém wielu chodzi na nauki o swym koszcie. Stosunkowo zatém do ludności i do liczby duchowieństwa, rząd rossyjski jest hojniejszym i bardziéj dbającym o interes religii katolickiéj.

Naprzód obojętność lub niechęć jednego rządu, nie usprawiedliwiałaby drugiego; lecz jeżeli gdzie, to w tym punkcie organ peterzburski okazał się nieszczęśliwym i złowiernym. Sam mówiąc że liczba kleryków utrzymywanych kosztem skarbowym, ma się we Francyi w stosunku ludności, jak 1 do 12,973, a w Rossyi jak 1 do 14,285, wykazuje że stosunek ten jest na niekorzyść Rossyi; my zaś wykażem jaki jest rzeczywisty stan rzeczy w tym względzie w obu państwach.

Pszczoła Północna mówi że we Francyi jest kleryków na koszcie skarbowym tylko 2,495, ale nie mówi że ich jest dziesięć razy więcéj na koszcie dyecezalnym lub prywatnym; mówi że w Paryżu jest ich tylko 30 na koszcie skarbowym, a nie mówi, że w seminaryum paryzkiém Śgo Sulpicyusza jest 300 innych na koszcie swoim lub dyecezalnym; toż samo powiedzieć można o seminaryach większych i mniejszych całéj Francyi.

Powiada że w Rossyi prócz 189 uczniów utrzymywanych przez rząd, wielu odbywa nauki o koszcie

własnym; a jak ich jest wielu? Liczby téj właśnie *Pszczoła Północna* nie poda, bo ona nie istnieje, bo wstęp do stanu duchownego został nadzwyczaj utrudzony. Seminarya dyecezalne poznoszone, a akademia peterzburska otwiera się tylko dla wyprobowanych. I jaka akademia katolicka, w której trzech popów schyzmatyckich wykłada lekcye, a między temi dogmatykę!

Ale choćby stosunek uczniów duchowych w Rossyi był ten sam co we Francyi, choćby uczniowie ci byli rownie prawowiernie kształceni na kapłanów katolickich w Peterzburgu jak w Paryżu, to stosunku potrzeby kapłanów do ludności jednego kraju, nie można równać z drugim. Bo gdy we Francyi na 10,000 *np.* ludności będącéj razem, 5 xięży wystarczyć może, to w Polszcze Rossyjskiéj potrzeba ich 20 na tęż liczbę, jak *np.* na Rusi, gdzie często parafię stanowi jeden dwór, gdzie ludność katolicka jest tyle rozrzuconą. Rząd rossyjski zna tę okoliczność, dla tego utrudzaniem wstępu do stanu duchownego, wzbraniając edukacyi, kształcenia i wyświęcania na xięży gdzie indziéj jak w Peterzburgu, chce niedostatkiem kapłanów zmusić katolików rozrzuconych między ludnościami oddawna schyzmatyckiemi, lub zamienionemi w takowe w roku 1838, do przyjęcia schyzmy i przekształcenie się w Moskali. Niedostatek xięży w prowincyach zabranych dziś już wielce czuć się daje, już wiele kościołów i kaplic jest bez kapłanów; a cóż będzie potém, jeśli system *protekcyjny* Mikołaja potrwa dłużéj?

Rząd rossyjski zabrawszy ogromne dobra duchowne, nadania i fundacye prywatne, przechwala się że kler katolicki w Rossyi jest lepiéj płatny jak we Francyi. Stawia z tryumfem 6,600 rsr., czyli fr. 26,440 które w Rossyi pobiera Arcybiskup, obok 15,000 które tegoż stopnia dygnitarz kościelny bierze we Francyi;— 5,475 rsr., czyli 21,900 fr., płacę biskupią w Rossyi, stawia obok 10,000 fr., płacy biskupiéj we Francyi, i pyta się, w którém z tych dwóch państw jest lepsze położenie biskupów? — My spytamy się, gdzie są ci biskupi w Rossyi? i jaka przyczyna że ich nie masz?

Chociaż życzylibyśmy aby duchowieństwo katolickie w Rossyi nie było w gorszem położeniu materyalném jak we Francyi, jednakże nie z tego punktu na rzecz się zapatrujem. Czém jest karm obok ducha, czém jest pieniądz obok wolności? I czy pod tym względem może być jakie porównanie położenia religii katolickiéj w obu tych państwach? Car przez ucisk i prześladowania katolików zyskawszy sobie imie nowożytnego Dyoklecyana, śmie w swym dzienniku przechwalać się, że w jego państwie religia katolicka jest w świetniejszym stanie niż we Francyi, w kraju gdzie w skutek wolności religia ta stanęła na stopniu oświaty i przewagi jaka jéj się należy; pozamykawszy lub sprofanowawszy kościoły, porozpędzawszy zakony, przywłaszczywszy dobra duchowne, nałożywszy cenzurę na każde słowo kapłańskie, oddawszy pod nadzor policyi każdy krok xiędza, zgwałciwszy nawet tajemnicę konfesyonału, wzbroniwszy duchowieństwu wszelkiéj komunikacyi z Naczelnikiem Kościoła, śmie utrzymywać że położenie tego duchowieństwa jest pomyślniejsze pod prawem knuta jak pod prawem swobody? Ach! takiéj bezczelności może być zdolnym tylko rząd rossyjski i Car despota, godny jego naczelnik.

Dziennik francuzki *La Presse* z d. 14 b. m. zawiera korrespondencyą z Peterzburga, która donosi o wyjeździe Mikołaja do Warszawy w celu utworzenia Wice-królestwa polskiego i instalowania Wice-królem W^go^ Xięcia Michała. Car ztamtąd ma przez Studgard udać się do Paryża, dla zawarcia z Francyą ścisłego sojuszu: utworzenie Wice-królestwa ma ułatwić zbliżenie się dwóch państw, czemu, podług korrespondencyi, od roku 1830 stała na przeszkodzie sprawa polska. Zbliżenie się to ma przyspieszyć podobny do prawdy sojusz Anglii z Prusami. Przytém ma być ogłoszona amnestya dla większéj części Emigracyi.

Przez wzgląd na wypadki zaszłe od roku na horyzoncie politycznym europejskim, doniesienia korrespondenta peterzburskiego mogą być prawdo-podobnemi. My wszakże przed czasem głosu nie zabieramy, czekamy na wypadki, a jeśli te nadejdą, wezwiem Emigracyą do postąpienia stosownie do powinności i interesu ojczyzny.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Publicysta. Z Berlina. — Znowu przyszedł nowy transport więźniów z Poznania. Ponieważ jak się zdaje indagacye jeszcze z nich nie były ściągnięte, umieszczo ich w więzieniu inkwizycyjném. Prawie wszyscy należą do kościoła katolickiego, nie którzy z nich żądali pomocy duchownéj. W tym celu władze nakazały aby w kaplicy znajdującéj się w więzieniu odbywała się Msza Ś. co tydzień. Od czterech lat nie odprawiała się w tém miejscu służba Boża.

—*Gazeta Wezerska.* Od granic polskich. Nareszcie doszły nas autentyczne wiadomości o ruchach wojska w Królestwie Polskiém, które się do następujących faktów redukują. Granice Polski z jednéj strony od Austryi, z drugiéj od Prus w zmocnioną linią kozaków osadzone zostały, prócz tego znajduje się korpus ruchomy pod dowodztwem Generała Rüdygiera na granicy Galicyi, 12 tysięcy liczący; do czego należy dodać naturalnie miejscowe garnizony. Ten korpus jak się pokazuje, ma na celu uważać rozruchy galicyjskie o których ciągle nie zaspakajające nadchodzą wiadomości. To jest najpewniejsze. Według innych, mają się na różnych punktach Polski znajdować różne korpusa każdy od 8 do 10 tysięcy, z przeznaczeniem albo do południowych prowincyi, albo do rewii którą Cesarz ma wykonać na wielką skalę w Polszcze.

— *Gazeta Poznańska.* Według doniesień z Brześcia-Litewskiego, Wielki Bazar z 300 przeszło sklepami zgorzał d. 10 Marca. Towarów prawie nic nie uratowano; a wielu żydów, którzy się rzucili do swych sklepów dla wyratowania pieniędzy lub innych ruchomości, zginęło w płomieniach. Szkodę cenią powszechnie 6 milionów złp.

— *Gazeta Wrocławska.* W Galicyi noszą pierścionki allegoryczne, przypominające przeszłoroczne wypadki. Pierścionki te są złote, powleczone czarną emalią, z perłą. Wewnątrz napis: « *Rok* 1846, *łzy wieczne.* » Kobiety noszą bransoletki w kształcie łańcucha, — znak niewoli Polski.

— *Gazeta Warszawska* ogłasza postanowienie Rady Administracyjnéj Królestwa Pols., tworzące *Radę Przemysłową* działającą przy Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Duchowych. Rada ta składać się będzie « z 12 członków powołanych z pomiędzy znakomitszych właścicieli ziemskich, zalecających się z ulepszonego gospodarstwa i przemysłu rolniczego, przedsiębierców fabryk i kupców, tak w Warszawie zamieszkałych jak i prowincyonalnych. » Członków do Rady wybierać ma Kom. Rządo. Spraw Wewnę. i Ducho., z potwierdzeniem Rady Administracyjnéj.

Obowiązkiem jéj będzie przedstawiać rządowi wszystkie wnioski i projekta mogące usunąć przeszkody lub wprowadzić ulepszenia, tak w rolnictwie, jak przemyśle i handlu.

— *Tygodnik Peterzburski.* Na zapytanie urzędu gubernii Podolskiéj, czy szlachta zwana jednodworcami może posiadać majątki z poddanymi, Rządzący Senat odpowiedział, że ci jednodworcy którzy nabyli majątki z poddanymi po ukazach r. 1831 i 1833, stanowiących o położeniu przyszłém téj części mieszkańców państwa, mają natychmiast rzeczone majątki oddać w ręce rządu, który zwróci im wartość takowych. Decyzya Senatu wyszła z początkiem roku bieżącego.

— *Kuryer Warszawski* z 6 Kwietnia. « Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj, wydane 8 z. m. téj treści : Wszelki majątek Edwarda Dembowskiego, bądź wykryty, bądź wykryć się mogący, ma być na rzecz Skarbu skonfiskowany, wedle prawideł postanowieniem z d. 2/14 Kwiet. 1835 r. wskazanych. Skutki z téj konfiskaty poczynać się mają od 3/15 Czerwca 1843 r., jako daty w któréj Edward Dembowski złe zamiary przeciw rządowi objawił. »

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska*, z Warszawy 29 Marca. Nieszczęśliwe wypadki roku zeszłego wydarzone w Galicyi austryackiéj, znalazły naśladowców w chłopach ruskich. Powiadają że niedawno trzynastu szlachty zostało zabitych przez chłopów w guberni Witebskiéj.

Generał Dahn który budował cytadellę Warszawską, odebrał rozkaz rozpoczęcia prac drogi żelaznéj z Warszawy do Moskwy. Plan téj drogi przedstawiony gabinetowi Petrsburskiemu, otrzymał potwierdzenie.

— Z Wiednia. W pierwszych dniach miesiąca Kwietnia, opuścił na niejaki czas miasto Wiedeń professor Endlicher, w celu urządzenia uniwersytetu Krakowskiego na sposób austryacki.

— Lwów, 19 Marca. Do jakiego stopnia zburzony porządek przez chłopskie powstanie przyprowadził Galicyę; można się przekonać ze zdarzeń o których nam z wielu cyrkułów donoszą. Znajduje się naprzykład w Sandeckim, Wadowickim i Tarnowskim cyrkule mnóstwo wsi, w których większa liczba domów stoi pustkami. Grunta przeszłego roku w połowie nie zasiane i mała nadzieja aby téj wiosny zasiane były. Chłopstwo się błąka i zdaje się że już utraciło wszelkie przywiązanie do swoich siedzib, przekładając życie włóczęgów. Nie jednego dziesiątka lat będzie potrzeba, aby stan taki w jakikolwiek mógł się zamienić porządek.

Zmarli.

W roku zeszłym umarł w Tours *Biesiadecki Michał*, podoficer 4go półku p. l. Był rodem z Borzęcina, Wojewodztwa Augustowskiego, miał lat około 40tu.

— W miesiącu Marcu b. r. umarł w Tours *Liszkiewicz.* Miał lat 63, zostawił żonę Angielkę i syna trzyletniego.

— Dnia 9 Kwietnia b. r. umarł w Paryżu w 36 roku życia *Filip-Jan-Franciszek Walter*, Doktor Filozofii, były professor Uniwersytetu Krakowskiego, Dyrektor prac chemicznych w Szkole Centralnéj Sztuk i Rękodzieł w Paryżu. Rodem był z Krakowa, w czasie rewolucyi służył w wojsku polskiém w stopniu oficera. Lubo jako krakowianin mógł pozostać w kraju, wolał udać się na dobrowolne wygnanie i dzielić los tych z którymi walczył za niepodległość Polski. Za przybyciem swoim do Francyi poświęcił się zupełnie naukom przyrodzonym, a szczególniéj chemii, któréj z kraju jeszcze posiadał obszerne wiadomości, takie jakich mógł nabyć, a które w Paryżu posunął do dzisiejszéj doskonałości, pracując pod kierunkiem takiego chemika jak profesor Dumas. Biegłość w chemii ś. p. Waltera była wysoko cenioną przez uczonych francuzkich i przez rząd, który wynagradzając zasługi i prace naszego uczonego, ozdobił go krzyżem Legii Honorowéj, który niestety przyszedł mu za poźno. Patent był podpisany 7 b. m. a krzyż mu został przyniesiony 9, we dwie godzin po śmierci. Walter ogłosił w języku polskim pismko o *Nomenklaturze polskiéj w Chemii.*

Ś. p. Walter do nauk łączył uczciwość, prawość charakteru i patryotyzm tradycyjny w jego rodzinie. Na pogrzeb odbyty 11go w kościele Śgo Seweryna zebrała się znaczna liczba rodaków i uczonych francuzkich. Z kościoła zwłoki zostały odprowadzone na cmętarz Mont-Parnas. Nad grobem przemówił X. Hube. Pogrzebowi towarzyszył oddział wojska francuzkiego, który zmarłemu oddał honory przynależne członkowi Legii Honorowéj.

— Dia 9 Kwietnia b. r. umarł w Bern (w Szwajcaryi) po krótkiéj ale ciężkiéj chorobie *Jan Lelewel*, Podpółkownik Inżynieryi. W czasie rewolucyi odznaczył się przy fortyfikacyi Warszawy, w Emigracyi był Inżynierem kantonu Berneńskiego, i miał sobie poruczone szczególnie prace około osuszenia wielkiego bagna, co przyprowadziwszy do skutku, zjednał wdzięczność całéj Szwajcaryi. Zdolnościami i charakterem ś. p. Jan Lelewel zasłużył na powszechny szacunek tak u swych rodaków jak u Szwajcarów; w zgonie jego przedwczesnym, poniosła Polska i nowa przezeń przyswojona ojczyzna stratę niepowetowaną.

— Dnia 11 Kwietnia b. r. umarł w Paryżu *Felix Roszkiewicz*, Półkownik wojsk polskich, kawaler Legii Honorowéj i złotego krzyża wojskowogo.

Urodził się 18 Maja 1793 roku we wsi Czarnylas, w Powiecie Czerskim, Województwie Mazowieckiém. Wszedł do służby wojskowéj 1 Maja 1809 r. jako kanonier do półku artylleryi konnéj Wgo Xięztwa Warszawskiego. Przeniesiony poźniéj do kawaleryi, w kampaniach r. 1809, 1812, 1813 i 1814 dosłużył się stopni podporucznika, porucznika i kapitana. W czasie rewolucyi 1830 r. otrzymał stopień majora w półku 1ym strzelców konnych poźniéj nieco podpółkownika z dowodztwem 1go półku krakusów, nareszcie stopień półkownika, z dowodztwem 2go półku strzelców konnych. Krzyż Legii Honorowéj otrzymał dnia 15 Grudnia 1813 r. będąc kapitanem w półku ułanów polskich gwardyi Napoleona. Krzyż wojskowy złoty otrzymał dnia 30 Maja 1831 r. Ranny od kuli w nogę, od pałasza w czoło i w nogę od lancy.

Półkownik Roszkiewicz w Emigracyi zamieszkał prawie stale w Chantilly (Oise). Dotknięty boleśną chorobą nerwów w głowie i w twarzy, cierpiał wiele od lat kilkunastu; częste attaki newralgii pozbawiały go nieraz mowy i przytomności. Żadne leki nic nie pomogły. Przeniosłszy się od roku do Paryża, szukał ulgi we wszystkich środkach, jakie sztuka lekarska podać może. Przed śmiercią wprawdzie choroba głowę opuściła, ale przeniosłszy się we wnętrzności, pozbawiła chorego życia.

Pogrzeb odbył się 13go; zwłoki odprowadzone naprzód do kościoła Śgo Sulpicyusza, a ztamtąd na cmentarz Montmartre, gdzie zostały pochowane w grobie wspólnym, wzniesionym staraniem Marszałka Stempowskiego, ze składek dobrowolnych, zebranych przez niegoż. Pogrzebowi przewodniczył X. Kaczanowski, a towarzyszyło mu liczne grono rodaków, po większéj części starych zasłużonych wojskowych, na których czele, pomimo odległości i słoty, szedł Gal Dwernicki. Oddział wojska francuzkiego, pod dowództwem oficera, oddał honory wojskowe, jako kawalerowi krzyża Legii Honorowéj. Nad grobem przemówił Półkownik Plagowski, przyjaciel zmarłego i nieodstępny towarzysz ostatnich chwil jego życia. Przytaczamy tu jeden ustęp z mowy jego, jako świadectwo oddane cnotom i zasługom półkownika Roszkiewicza, świadectwo potwierdzone przez wszystkich którzy go znali.

« Pełen honoru, przyzwoitą uległością dla starszych, delikatnie i rozsądnie utrzymywaną powagą względem podwładnych, przytomnością i niezachwianém męztwem w boju, zyskiwał miłość, szacunek i uwielbienie powszechne. Równie i na tułactwie, pomimo trudnych pod względem ogólnego porozumienia się okoliczności, umiał zjednać sobie serce rodaków i od wszystkich był kochany i szanowany. Znakomity żołnierz, gorliwy obywatel, niezmienny przyjaciel, słowem prawy człowiek w całém znaczeniu tego wyrazu, życie jego całe było cnotliwym wzorem.

« Jako najbliższy świadek ostatnich chwil półkownika Roszkiewicza, mogę powiedzieć, że miłość Ojczyzny uniosł z sobą do grobu, bo los jéj, był jedynym i ciągłym myśli jego i rozmów przedmiotem. »

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.